Nr. 187. Kraków, Czwartek dnia 9 Listopada 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer 6 cent., z przesyłką pocztowa 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 8 Listopada.

Wydatki wojskowe.

J. Exc. przewodniczący delegacyi austryackiej p. Smolka, oświadczył w hołdowniczem przemówieniu na powitanie Monarchy przy otwarciu delegacyj, bezwzględną gotowość do ofiar dla podniesienia potęgi wojskowej monarchii. Przy znanej solidarności polskiej delegacyi, przemówieniem swem zaangażował on z góry postanowienia członków polskich delegacyi. W kraju samym mało się też znajduje obywateli, którzyby nie uznawali potrzeby utrzymania sił zbrojnych monarchii na stopniu odpowiednim jej mocarstwowemu stanowisku i niebezpieczeństwom położenia, i którzyby raczej zbyt skrupulatną oszczędność, niż szczodrość bez miary potrzebnej, za błąd polityczny nie uważali.

Różnice, i to stanowcze różnice zapatrywań występują dopiero przy ocenieniu kierownictwa armią i przy użyciu sum, tak szczodrze przez polską reprezentacyę ofiarowywanych a takim ciężarem na kraj spadających.

Gotowość i szczodrość polskiej delegacyi obarczy kraj nasz biedny i zrujnowany kilkunastu milionami, a któż się poważy powiedzieć, że ta armia, którą ofiarą tak strasznie uciążliwą dla kraju podtrzymujemy, jest naszą armią chociażby w tym stosunku, w jakim Galicya jest austryacką, w jakim rząd się ogłasza sprzyjającym krajowi, w jakim nareszcie polska reprezentacya wszystko czyni, aby zaprowadzić tożsamość między interesami i dążeniami monarchii i kraju.

Duch armii, duch jej kierowniczy zawsze obcy krajowi, synowie tej ziemi na stanowiskach zdobytych długą pracą i zasługą są zawsze uważani za obcych poniekąd w jej organizmie, w sztabie generalnym kilku zaledwie znajduje się oficerów pochodzenia galicyjskiego, procent oficerów polskich w armii całkiem a całkiem nie odpowiada wysokości kontyngensu, jest on niższym od oficerów *włoskiego pochodzenia* nawet, milionowe sumy na utrzymanie i odzianie żołnierzy galicyjskich na przygotowanie materyałów wojskowych, sumy z takiem strasznem poświęceniem poprawy ekonomicznej kraju tego z niego wydobyte idą na korzyść rękodzieł i fabryk morawskich, czeskich i austryackich, nic z tego nie wraca na ekonomiczny obrót krajowy. Tak więc ofiary milionowe wotują się z gotowością, z serdeczną nawet czułością niejako; kontyngensa krajowe przy upadku fizycznym naszej ludności złożone prawie z całej dorastającej ludności fizycznie dzielnej, z uciechą oddajemy na służbę — a w zamian za to nie pytamy ani o politykę, jakiej te siły zbrojne monarchii służyć mają, ani o danie należytego obywatelstwa żywiołom naszym krajowym w armii, ani o to czy utrzymanie armii rujnujące wogóle siły materyalne państw i obywateli, chociaż w części przyczynia się do podtrzymania ruchu ekonomicznego kraju, a przez to do zażywienia chociaż w cząsteczce sił jego wycieńczanych potrzebami państwa na pożytek innych krajów i prowincyj.

Z umysłu powiadamy: *nie pytamy o to!* gdyż przekonani jesteśmy, że ten zarząd, jaki jest nawet armii wspólnej, przy większej staranności ze strony naszej reprezentacyi, inaczejby uwzględniał potrzeby i stanowisko krajowe — bo zbyt rażąca zachodzi dysproporcya pomiędzy tem co kraj ten dla armii czyni i oddaje, a co w zamian odbiera, bo ludzie fachowi i sprawie armii—zostając na czele jej — oddani, nie potrafiliby być zapamiętale odpychającymi lojalne, arcylojalne przedstawienia krajowej reprezentacyi. Nikt się nie pyta, nikt się nie troszczy nikt nie dopomoże, wszystko się więc obraca na korzyść starających się i ustalonego w zarządzie armii szlendrianu — a my sami to sprawiamy, że armia staje się dla żywiołów krajowych pochłaniającym molochem i niczem więcej.

Przed laty kilku zapytywano ministra dla czego w zakładach naukowych wojskowych tak mały procent wychowujących się polaków, dla czego tak mały procent z nich wychodzi wykwalifikowanych oficerów. Odpowiedział, że nie zdają dostatecznie egzaminów z niemieckiego języka — i na tem *punctum*. Nikomu nie przyszło na myśl powiedzieć, że musi się znaleść środek zaprowadzenia harmonii między systemem edukacyjnym w kraju, a systemem tym w armii, że zakłady wychowawcze armii są po to, aby tam i nauka języka niemieckiego, urzędowego w armii, została nabytą, że przeto niedostateczna jego znajomość nie może stanowić przeszkody w przyjęciu. Węgrzy to sprawili dla swoich kandydatów a armia na tem nie ucierpiała, lecz zyskała.

O innych pytaniach i domaganiach ze strony naszych reprezentantów nie przypominamy sobie wcale. Wiemy tylko, że niektóre artykuły, jak buty i derki, z pożytkiem niegdyś dla naszych rękodzieł i miasteczek w kraju wyrabiane już się od dawna nie wyrabiają, że nieliczne zakłady naukowe wojskowe z kraju znikają, a nawet łobzowska szkoła kadetów wkrótce istnieć przestanie — o co nawet krakowski deputowany ministra nie zapytywał, zapewne z powodu solidarności, której podstawą nie kłopotanie ministrów.

Obecnie zostaje zaprowadzonym system terytoryalny armii, wszędzie w Europie funkcyonujący jako najnaturalniejszy, jako najbardziej odpowiedni do powszechnego obowiązku służby wojskowej, do potrzeby najszybszej mobilizacyi. Aby ten system wszakże przyniósł równie pomyślne jak gdzieindziej owoce, potrzeba aby to wojskowe terytorium było pełną całością w sobie, a jednak pasowało doskonale do ogólnej całości armii. Tu się dopiero rozpoczyna prawdziwa klęska dla kraju, pochodząca z dotychczasowej niedbałości naszej reprezentacyi o użycie ofiar szczodrze niesionych, klęska która się zarazem odbije i na armii, która zmniejszy owoce zaprowadzonego systemu, będzie szkodą i dla samej dzielności armii.

Stare duchy armii i gorliwcy niemieccy w delegacyi austryackiej, wyrazili swe zaniepokojenie z powodu zaprowadzenia systemu terytoryalnego; jak on oddziała na jedność wewnętrzną armii, na utrzymanie niemieckiego w niej języka urzędowego i niemieckiego — że tak powiemy — charakteru zewnętrznego armii wspólnej. Lecz nietylko w niemieckim języku komendy i urzędu wojskowego leży jedność armii. Sami powiadają, że to jedność zewnętrzna. My też nic nie mamy przeciw dostatecznej nauce języka niemieckiego w szkołach i zakładach wojskowych. Ale jak będzie wyglądać jedność wewnętrzna armii, gdy do tych terytoryalnych oddziałów armii coraz bardziej ludowej, przybywać będą oficerowie zupełnie obcy jej duchem, gdy duch krajowy, usposobienia, właściwości i dążenia ludności znajdować nie będą żadnego uwzględnienia — to jest takie, jak dziś tylko znajdą uwzględnienie — w kierownictwie armii? Gdy dorastające żywioły krajowe z natury temperamentu przeznaczone do służby wojskowej, nie mając w pobliżu, wśród swoich, zakładów wychowawczo-wojskowych, albo wcale do służby tej wchodzić nie będą, albo w zakładach pozakrajowych w małej tylko proporcyi przyjęte, pozbędą się właśnie tego ducha i tych właściwości, które je łączą z miejscowymi żołnierzami i z nich samych robią wyborny łącznik pomiędzy najwyższem ogólnem kierownictwem armii, a jej lokalnemi cząstkami? Jakże zmaleją i zdrożeją środki szybkiej mobilizacyi, jeśli wszelkie potrzeby korpusów galicyjskich, zaopatrywane będą z innych krajów? W co się obróci i kraj i same te korpusy galicyjskie, jeśli losem ich stanie się być tylko materyałem najsurowszym a wciąż biedniejącym armii — kierowanym przez czynniki nie mające, nie mogące mieć dla nich ani zrozumienia, ani należytego współczucia. Oto prawdziwe rozbicie jedności armii, a dokonane zniszczenie kraju.

Do tego doprowadza ta niepytająca o nic gotowość rzekoma do ponoszenia ofiar dla podniesienia potęgi monarchii. Kraj zrujnowała, a potędze monarchii podcięła korzenie.

Do końca tego tygodnia wykończą komisye węgierskiej delegacyi swe wypracowania. Po wliczeniu czasu na wydrukowanie sprawozdań roz-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 8 Listopada.

9)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

VI.

(Dokończenie).

Tymczasem dziedzińce i ogrody *haremłyku* napełniają się tłumem piękności. *Usta*, służebne sułtanki-Valide mijają się z *Gediklu*, przeznaczonemi do usług padyszacha i z *Szagirdami*, przygotowującemi się dopiero do objęcia tych godności. Niewolnice i rzezańce uwijają się pomiędzy kioskami sułtanek, niosąc kosze okryte muślinem, piramidy cukrów i owoców, w których nieraz kryje się trucizna. Błazny i „wesołki“ serajowe, karły w olbrzymich turbanach, śmieszą przechodzących, rzucając im się pod nogi. Gromadki dzieci, odzianych w atłasy, ugania się na łące przy dźwiękach muzyki czarnych niewolników egypskich. Za murem, w oddzielnym ogrodzie, słychać wrzawę wesołą młodych chłopaków ze zniewieściałemi twarzami, ubranych jak odaliski z przyczepionemi do głowy fałszywemi kosami.

Wśród tłumu przechodzi *Szamaszyrusta*, ochmistrzyni bielizny padyszacha i *Kiaïa*, wielka ochmistrzyni dworu, z laską srebrną w ręku. Tysiące nowin się krzyżuje, śmiechów wesołych i dziecinnych gawęd, o małżeństwie najstarszej z córek padyszacha, o kiosku nowym dla najmłodszej sułtanki, o poselstwach z Chin i z Hiszpanii, o drogich podarkach, jakie otrzymała matka ostatniego dziecięcia od sułtanki Valide i w. wezyra. Czarne oczy ogniste tych *pereł seraju*, które tyle razy i tak długo rządziły Islamem, zdają się świecić w tym tłumie hurysek. Może wśród najmłodszych niewolnic, wczoraj przyprowadzonych z bazaru, kryje się krwawa Roxolana, mordująca wezyrów i synów Solimana i naginająca go do swych szerokich politycznych kombinacyj; może *Saffie*, czarowna wenecyanka, perła i koncha kalifatu, która swemi pieszczotami utrzymywała podobnie spokój z morską swa ojczyzną, jak Roxolana z Polską; może *Makpeiller*, *piękność księżyca*, kadyna o tysiącu siedmiuset szalach, *Rebia Galnuz*, odaliska o stu srebrnych karetach, *Scherbuli*, *kawałeczek cukru*, tyranizująca krwawego Ibrahima, szalejącego wśród orgij i brylantów. Lutnie srebrne dźwięczą, wiersze nieśmiertelnego *Abdul-Baki* i *Karahissarego* płyną w przestrzeni, dźwięczniejsze od muzyki, pijane winem i opium piosnki *Fuzuli*, miłosne zwrotki *Gazali*, poetyczne dyamenty *Abusuda*.

Aż wreszcie Pan się ukazuje, jak słońce, rozpraszające chmury, dające jasność, ciepło, wesele. Wszystko drży i promienieje, wszystkie kwiaty spragnione wyciągają ku rosie swoje kielichy. Orgia zaczyna się szalona, bez kresu i miary; dla uczt *tulipanowych* dachy kiosków i drzewa ogrodów seraju zapalają się milionami ogniów różnobarwnych, rysujących na ciemnem tle nocy fantastyczne linie smoków, statków, olbrzymów. Wino zabronione złotemi strugami leje się w kubki czerwone od rubinów. Bazary urządzają się, pełne najdroższych tkanin południa i klejnotów bez ceny, które sobie nawzajem ze śmiechem rzucają odaliski. Tancerki stoją nieruchome, zakreślając w powietrzu rozkoszne koła podniesionemi ramionami, przechylając się lubieżnie, z szalem indyjskim wznoszącym się nad głową jak tęcza. Przy dźwiękach muzyki inne odaliski poprzebierane za mężczyzn, porywają swe towarzyszki w wir szalonego tańca — na pół omdlałe ze znurzenia podchwytują rzezańce i dalej je unoszą w wirujące koło. A władca tymczasem znużony, pijany, w kiosku najpiękniejszym nad brzegiem morza głowę oparł na białem łonie syryjskiej *Geduklu*, owiniętej zwojami białej gazy i słucha półsenny bajki fantastycznej, płynącej z ust różanych, drżącą, cichą falą. Alabastrowa lampa w złoto oprawna, niepewny blask rzuca na arabeski ścian tonące w zmroku, na gasnące światła ogrodów, na srebrzyste wstęgi Bosforu i klejnoty rzuconego na ziemię kindżału i zawoju. A wtem nagle zasłona adamaszkowa się uchyla i przebudzonemu padyszachowi odaliska w czerwonej sukni niemym ruchem ręki ukazuje zdala ognistą łunę pożaru w Stambule. Albo znowu krzyk wielki daje się słyszeć w nocnej ciszy. Straże się zrywają na nogi, rzezańcy z podniesionemi jataganami napełniają bramy — ale w jednej chwili fala niewstrzymana zbuntowanych żołdaków zalewa ich i obala, okrzykami mordów napełniając wonne ogrody seraju. Darmo z murów rzucają spahisom i janczarom worki złota i srebra, darmo szejkowie i ulemowie próbują ich ułagodzić, darmo sułtanki pokazują swe dzieci przez zakratowane balkony, błagając o litość. Na pastwę krwiożerczych hord z Bramy Szczęśliwości wychodzą jeden po drugim bladzi ulubieńcy sułtana, wezyrowie i skarbnicy, cały Dywan Selima III, wezyr Hafiz Murada IV, ukochany sokolnik Mehmet Murada III, Kislar-Aga i wielki Eunuch Mahometa III, w jednej chwili poszarpani na sztuki, rozniesieni krwawemi szmatami na ostrzach pik. Nieraz po za trzecią zagrodę wpada wściekłe żołdactwo z zapalonemi głowniami. Dzieci giną w objęciach sułtanek, odaliski duszą janczarowie w ich zasłonach jedwabnych, sułtana odrywają od jego uroczej ulubienicy, przeszywając go dziesięciu ciosami sztyletów. A za chwilę znów wszystko cichnie, nowe słońce wschodzi na niebie i w Islamie świeżemi kwiatami zakrywają się kałuże krwi i znów różane usta szepcą bajki Szeherazady i białe ramiona w blasku księżyca oplatają się około bronzowej szyi nowego Padyszacha . . . .
. . . .

Gwiazdy zapaliły się na niebie i księżyc blady, srebrne arabeski kreśli na drżących, popielatych falach. W powietrzu czuć zapach traw wilgotnych i rezedy. Po górach i dolinach migocą światełka rozrzucone. Z przeciwnego brzegu, od Pera i Galata bije łuna jasna, przyćmiewająca iskry rozsypane po Stambule. Na około serajowego przylądku, wśród zniszczonych ogrodów opustoszałego seraju, ognistą linią wije się długi pociąg żelaznej kolei, budząc ze snu przeraźliwym świstem ptaszki drzemiące na gałęziach. Na wyżynie pagórka przy meczecie sułtana Selima, stoję samotny pytając nocnej ciszy, czy to, co widziałem przed chwilą było snem tylko, marzeniem, podsłuchanem u róż i słowików, czy też może śnić zacząłem, dopiero otworzywszy oczy. . . .

JAN GNATOWSKI.

poczną się w początku przyszłego tygodnia publiczne posiedzenia, jak donosi „Weg. Pazta“, koło wtorku lub środy. W tym czasie mniej więcej, ukończą także austryackie delegacye swe prace, a tak nie jest wcale nieprawdopodobnem, że z końcem przyszłego tygodnia sesye obu delegacyj będą zamknięte.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 8 listopada.

W zeszły piątek odbyło się pierwsze zebranie lwowskiego Koła literackiego po obraniu nowego zarządu, a jak się należało spodziewać poświęcone one było wyłącznie kwestyi reorganizacyi tego ciała, które w obecnych swych ramach i zakresie działania istnieć dalej nie może, gdyż nie odpowiada wcale celowi, dla którego zostało założone. Nowy zarząd Koła uznał to zresztą sam i zwołując posiedzenie Koła, postanowił na pierwszym planie porządku dziennego dyskusyę nad jego reorganizacyą; szkoda tylko, że nie wystąpił przy tem z jednym samoistnym i gruntownie obmyślonym wnioskiem, lecz poddał pod rozpatrzenie Kołu kilka projektów, które wywołały tylko długą i rozwlekłą dyskusyę, lecz nie doprowadziły do żadnego pozytywnego rezultatu. Między projektami tymi był jeden żądający, żeby członkowie Koła, którzy chcą i mogą poświęcić czas swój i pracę na ożywienie tego stowarzyszenia i przebudzenie go z apatyi w którą popadło, zgłosili się sami do zarządu i porozumieli się względem programu działania; inny znów żądał, żeby Koło podzieliło się na sekcye pracujące nad pewnemi specyalnemi działaniami literatury i nauki, a w toku dyskusyi wyłonił się także oryginalny i naiwny pomysł, żeby w Kole zawiązać *Kółko*, mające na celu wskrzeszenie zamiłowania do poezyi i zaprowadzenie w tym celu wieczorów deklamacyjnych. Ale na nieszczęście jedynie praktyczny środek ożywienia Koła, zależący na urządzeniu stałej czytelni i zreorganizowania go na wzór literacko-artystycznego Koła krakowskiego nie został prawie wcale poruszony, i skończyło się na tem, że po rozwlekłych i trwających przeszło trzy godziny rozprawach, odesłano rzecz całą napowrót do wydziału, z poleceniem, aby ją dokładniej zbadał i przedstawił pozytywny projekt reorganizacyi stowarzyszenia. Postanowienie to przypomina bardzo ulubione, przez specyficznie galicyjskie odesłanie sprawy skazanej z góry na na umorzenie do *specyalnej ankiety*, która gra zawsze rolę grabarza wszelkich reform i dobrych chęci naszych, i dlatego też nie mam zbyt wielkiej nadziei, aby wydział Koła mógł wynaleść sposób obudzenia życia w tem ciele, które nie okazuje samo chęci przerwania owej drzemki, w której widocznie się rozmiłowało. Dla zadośćuczynienia obowiązkowi utrzymywania was w świadomości tego co się tu dzieje donoszę wam jednak, że wydział Koła ma zamiar zaproponować, aby posiedzenia Koła odbywały się na przyszłość nie dwa ale cztery razy na miesiąc i były dwojakiego rodzaju, t. j. towarzyskie i naukowo-literackie, i żeby Koło wydawało stałe pismo literacko-naukowe, wychodzące co kwartał i składające się wyłącznie z prac jego członków. Czy jednak tego rodzaju reforma osiągnie pożądany skutek w obec notorycznej apatyi samych członków stowarzyszenia i braku z ich strony chęci do wszelkiej zbiorowej pracy, wątpię bardzo, ale z góry uprzedzam, że cieszyć się będę, jeżeli fakta zadadzą fałsz moim pesymistycznym przewidywaniom. Na zakończenie wiadomości dotyczących Koła literackiego dodam jeszcze, że obrany na walnem zgromadzeniu wice-prezesem profesor L. Biliński, godności tej nie przyjął, a za jego przykładem poszedł także p. R. Pilat. Koło na głośną propozycyę swego sekretarza p. Bełzy, obrało swym wice-prezesem p. G. Roszkowskiego.

O drugiej instytucyi, t. j. o „Macierzy Polskiej“, której zebranie odbędzie się jutro, mogę za to przysłać wam daleko pomyślniejsze niż o Kole literackiem wiadomości, gdyż rozpoczyna ona na dobre swą działalność i da Bóg odpowie wkrótce nadziejom w niej pokładanym i stanie się istotnem ogniskiem szerzenia zdrowej narodowej oświaty między ludem naszym tak zaniedbanym a tak gorąco garnącym się do nauki. „Macierz Polska“ wyda w ciągu bieżącego miesiąca dwie książeczki, które mają być w swoim rodzaju prawdziwemi arcydziełami, a mianowicie p. Gawareckiego: „O dobrem i złem gospodarstwie“ oraz J. Starkla „Lekarstwo na biedę“; pojutrze zaś ogłosi konkurs na napisanie następujących dziełek dla ludu: 1) O rodzinie; 2) O własności; 3) Żywot jednego ze świętych, który był rolnikiem i 4) Praktyczny podręcznik weterynaryi dla ludu.

Bliższe warunki konkursu zostaną ostatecznie ustanowione na jutrzejszem posiedzeniu komitetu wykonawczego i podane będą do wiadomości publicznej, zanim zaś to nastąpi spieszę przysłać wam tę ogólnikową wiadomość o konkursie, której żadne z pism krajowych dotychczas nie ogłosiło, dodając zarazem, że „Macierz“ wyznacza za pracę konkursową dość wysokie honorarium, wynoszące 25 złr. za arkusz druku.

P. Miłaszewski po przebyciu burzy, która mu groziła podczas sejmu z powodu petycyi wymierzonej przeciw jego dyrekcyi teatru, wynalazł zupełnie nowy i nigdy dotychczas nie praktykowany sposób usprawiedliwienia się z zarzutów podnoszonych przeciw niemu w prasie i w publiczności, gdyż od wczoraj figurują na rogach ulic lwowskich plakaty zawierające tłómaczenie się jego, których sens moralny, o ile można go odgadnąć z zawiłego tekstu tej jedynej w swoim rodzaju polemiki, redukuje się do tego, że upadek sceny naszej nastąpił nie z jego winy lecz z powodu systematycznej przeciw niemu niechęci i intryg dzienników, oraz z przyczyny letnich upałów, konkurencyi cyrku, przestrachu, który owładnął publicznością po pożarze wiedeńskiego „Ringteatru“ itd., i że wskutek tego wszystkiego nie zdaje się on mieć zamiaru usunięcia się od dyrekcyi teatru. Wspomina on wprawdzie aż dwa razy o tem, że się podał do dymisyi, ale w rezultacie nie powiada nic stanowczego pod tym względem, a kończy zapowiedzią przedstawienia wkrótce rozmaitych nowych sztuk, co zdaje się jasno dowodzi, że pozostaje nadal dyrektorem sceny.

Wobec plakatów p. Miłaszewskiego publiczności lwowskiej nie pozostaje jak tylko zawołać wraz z Cyceronem: *Quo usque tandem abutere patientia nostra....!* Miłaszewski.

W chwili gdy piszę list obecny, odbywa się pierwsze posiedzenie rady nadzorczej banku krajowego. O ile mi dotąd wiadomo, załatwiono tylko sprawę wyboru prezesa i wiceprezesa rady nadzorczej. Wprawdzie wydział krajowy mógł sam dokonać nominacyi prezesa ale wolał to uczynić w porozumieniu z radą, co też bardzo dobrze przyjętem zostało. Członkowie rady nadzorczej porozumieli się też i przedstawili p. Hipolita Bogdana na prezesa a p. Wacława Dąbrowskiego na wiceprezesa rady. Wydział krajowy odbył wskutek tego natychmiast posiedzenie i zgodził się na tę propozycyę. Tak ukonstytuowana rada nadzorcza banku krajowego załatwić ma sprawę nominacyi dyrektorów, na jakich niewątpliwie powołani będą — jak już donosiłem — pp. Wrotnowski, Slęk i W. Smolka.

X. W.

KRONIKA.

Kraków d. 8 Listopada.

Kuryerek krakowski. Jeden z dzienników zagranicznych — a za nim i pisma polskie — powtórzyły opinię o prasie peryodycznej, wygłoszoną w tych dniach przez pewnego, wybitnego dziennikarza francuzkiego na bankiecie, wydanym dla jednego z jego kolegów. Ktoś ze zgromadzonych wniósł przy uczcie toast na cześć prasy, na co wspomniany publicysta odpowiedział następującem porównaniem: „Prasa w życiu publicznem zajmuje to samo stanowisko, co *świekra* w życiu rodzinnem. Wszyscy się jej boją, a nikt nie kocha. Póki chwali — szanują ją; skoro zacznie ganić, niemal wszyscy wyrażają jedno życzenie: *niech dyabli porwą świekrę!*“ Tak mniej więcej dzieje się we Francyi i na całym świecie i tak jak jest — jest naturalnie, zgodnie z charakterem ludzkim. Wszyscy — bez wyjątku prawie — lubimy pochlebstwo, a nagany i krytyki, choćby ukrytej w najpiękniej ozłoconej pigułce, znieść nie możemy. Znamy jednak kraj, gdzie wszystko dzieje się na opak i gdzie nawet ta ujemna strona natury człowieka przewróconą została wbrew prawom przyrodzonym i psychicznym. W kraju tym, przeważnie ta tylko *prasa* posiada względny mir i uznanie, która potępia ryczałtem złe i dobre, oponuje na oślep, która nigdy nie przedsiębierze żadnej budowy, ale każdy gmach rozbierać i burzyć gotowa, dla której każdy najrozumniejszy i najzacniejszy człowiek w dzień, kiedy się dotknął spraw publicznych stał się wrogiem, która *gani* — jak ów doktór *tem gorzej* — dlatego tylko, że z przeciwnej strony stoi lekarza *tem lepiej*, który wszystko pochwali. Ile razy zaś z pośród prasy tej wynurzy się organ, mówiący prawdę przyjaciołom i nieprzyjaciołom, który nie przechylając się na stronę medyków dba tylko o chorego, tyle razy podnosi się burza niezadowolenia... Szczęściem, że burzę taką organ silny wiarą w zacność swego zadania, przetrwać zamierza i dać prasie to jej rzeczywiste i szlachetne znaczenie, jakie powinna mieć w każdym kraju dbałym o swoje dobro moralne i o swą materyalną przyszłość. Ale spostrzegamy się, że odbiegliśmy od spraw lokalnych i faktów bieżących, więc powracamy do nich po tej zbyt długiej może dygressyi.

Z prawdziwą, szczerą przyjemnością notujemy, że z powodu odbywającej się w Poznaniu uroczystości poświęcenia i otwarcia gmachu Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, wiceprezydent miasta Muczkowski, zastępujący chwilowo nieobecnego prezydenta przesłał dziś do hr. Engeströma następujący telegram: „W imieniu reprezentacyi miasta Krakowa, przesyłam braciom z nad Warty, przy dzisiejszej uroczystości serdeczne „Szczęść Boże“, witając z radością ten zaszczytny objaw ofiarności i życia duchowego wielkopolan, za których powodem żadna poczciwa praca jeszcze nie zginęła“.

Dodamy tu nawiasem, że redakcya „Gazety Krakowskiej“ przesłała także od siebie odpowiedni telegram.

Dr. Weigel, prezydent miasta, który — jak to donosiliśmy — wyjechał w sobotę do Wiednia w interesach gminy, wraca dziś z powrotem i weźmie jutro udział w posiedzeniu rady miejskiej, którego porządek dzienny jest następujący: zatwierdzenie instrukcyi dla fizyka miejskiego, ekonomatu miejskiego, oświadczenie, iż gmina miasta nie bierze na siebie obowiązku wynadgrodzenia tych obywateli, którzy przy zaprowadzeniu przekopu kolejowego przy ulicy Lubicz ponieśliby jakąkolwiekbądź stratę, ani też z temiż zamyśla wchodzić w jakiekolwiek umowy. Nadto celem uwiecznienia pamięci mistrza polskiego Jana Matejki — plac główny między szkołą Sztuk Pięknych, *rondlem* (barbakanem) i bramą Floryańską, hotelem Lwowskim i kościołem św. Floryana położony, nazwać można placem Matejki; ulicę nowo otworzoną, z części łąki św. Sebastyana, która ma połączyć ulicę św. Gertrudy z ulicą Dietla, nazwać ulicą *Zieloną*, zaś ulicę, łączącą ulice Zieloną z św. Sebastyana, nazwać ulicą *Jasną*. Przytem zatwierdzenie kosztorysu na odrestaurowanie „rondla“ bramy Floryańskiej i wyznaczenie emerytur wdowom po zmarłych dwóch urzędnikach, oraz przyjęcie kilku osób w związek gminy.

Komenda twierdzy krakowskiej zawiadamia dotyczące władze, że począwszy od listopada b. r. muzyka wojskowa w czwartki i niedziele od $12^1/_2$ do 2 godziny w południe, na rynku przed pałacem hr. Potockich *(pod baranami)* przygrywać będzie, a zarazem uprasza, aby ruch na trotuarach nie był tamowany, a muzyka przez zbytnie przybliżającą się publiczność nie była napieraną.

Jak się dowiadujemy, zawiązuje się nowe stowarzyszenie pod nazwą „Dobrej woli“ mające na celu przedstawianie sztuk narodowych polskich, przeważnie ludowych i przeważnie z muzyką i śpiewami, w uroczyste święta i niedziele na Podgórzu. Statut tego stowarzyszenia ma być w tych dniach przesłany Namiestnictwu we Lwowie do zatwierdzenia.

Komitet Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831 ogłasza niniejszem, stósownie do przyjętego obowiązku, zbiorowe sprawozdanie z czynności Towarzystwa, od jego zawiązania się w dniu 2-m kwietnia do 1-go listopada 1882, jako następuje: Zawiązane na podstawie zatwierdzonego statutu Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831 odbyło w dniu 2-go kwietnia 1882 pierwsze walne zgromadzenie, na którym przy udziale 70 członków po jednomyślnem wyborze prezesa i jego zastępcy, wybrano w myśl statutu większością głosów komitet zarządzający. W dniu 5 kwietnia 1882 zebrali się członkowie komitetu na pierwsze posiedzenie i po dokonanym wyborze wydziału wykonawczego jako też sekretarza Towarzystwa zamianowali delegatów w różnych stronach kraju, celem łatwiejszego zbierania składek i rozdzielania wsparcia między rozrzuconych po kraju, niezdolnych do pracy, dawnych żołnierzy polskich. Następnie w myśl §. 16 statutu ustanowił komitet z mianowanych delegatów miejscową komisyę wykonawczą we Lwowie pod przewodnictwem JW. Waleryana Podlewskiego i poruczył tejże komisyi opiekę nad weteranami w miejscu i we wschodnich okolicach kraju naszego. Do dnia 1-go listopada 1882 przystąpiło w Krakowie do Towarzystwa opieki Weteranów 584 członków, którzy do kasy Towarzystwa wnieśli składki w ryczałtowej sumie 5349 złr. 58 c. Z funduszu tego rozdzielono między 76 w Krakowie i zachodniej Galicyi zamieszkałych, potrzebujących wsparcia weteranów polskich, tytułem miesięcznej, stale udzielanej, jako też jednorazowej zapomogi 2,855 złr. 49 ct, a pozostałą zwyżką wynaszącą 2,494 złr. 9 ct. a. w. tak rozporządzono, że kwota 1,619 złr. 20 ct. a. w. znajduje się w krakowskiej kasie oszczędności na książeczce Nr. 56,032, zaś kwota 874 złr. 89 ct. w podręcznej kasie komitetu na wypłaty bieżących od dnia 1-go listopada 1882 stałych i jednorazowych zapomóg. W czasie zawiązania się Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831 żyło w Galicyi i Krakowie 166 potrzebujących wsparcia dawnych żołnierzy polskich, z których 76 zostawało pod opieką komitetu zarządzającego w Krakowie a 90 pod opieką ustanowionej w myśl statutu przez komitet zarządzający komisyi wykonawczej we Lwowie. Z tych umarło do dnia 1-go listopada b. r. w Krakowie i zachodniej Galicyi 6 a we Lwowie i wschodniej Galicyi 14 w następstwie czego zostało, po wykreśleniu jednego z listy weteranów, pod opieką komitetu Towarzystwa 70 w Krakowie i jego okolicy, a pod opieką komisyi wykonawczej lwowskiej 75 a razem 145 weteranów. Równoważąc wydatki z dochodami widział się komitet zniewolonym zniżyć zrazu w kwocie 10 złr. a. w. miesięcznie udzielaną zapomogę na 5 złr. ze względu jednak na potrzebę zaopatrzenia weteranów na zimę w obuwie, przeznaczył dla każdego, stałą zapomogę pobierającego, do listopadowej wypłaty jednorazowy dodatek w kwocie 5 złr. Książki rachunkowe do przeglądu dla każdego członka Towarzystwa, w biórze komitetu przy ulicy Gołębiej pod Nr. 5, na dole, każdego dnia otwarte, uwierzytelniają rachunki niniejszego sprawozdania, do którego uzupełnienia komisyę wykonawczą we Lwowie, prowadzącą osobne rachunki przychodów i wydatków, ogłoszeniem tychże w ściśle oznaczonych cyfrach uprzejmie wzywamy. Podając powyższe sprawozdanie do wiadomości publicznej żywi komitet Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831 niezachwiane przekonanie, że kraj w poczuciu obowiązku względem zasłużonych ojczyźnie ziomków, niegdyś walecznych żołnierzy a obecnie złamanych wiekiem starców, niedozwoli, aby gasnące resztki ostatniej armii polskiej, w niedostatku i nędzy, żywot swój na ojczystej ziemi kończyły.

Kuryerek lwowski. (*Dnia 6-go listopada*). Obszerna sala teatru hr. Skarbka codziennie teraz przeprzepełnioną jest widzami. Lwów nagle rozmiłował się w sztuce, a dyrekcya nareszcie zaangażowała artystów, jakich nam trzeba, którzy nas umieją zachwycić. Ci artyści to nie jakaś tam Modrzejewska lub Popielka, nie Królikowski, Ładnowski, Rychter albo Rapacki, nie Sembrich-Kochańska, nie żaden z tego orszaku, który dzieli się oklaskami publiczności innych ognisk umysłowego i artystycznego życia Polski. Przed tymi, których my podziwiamy obecnie, reprezentanci sztuk zwykłych i pospolitych, jak na przykład skrzypek Tyberg, cofać się muszą i odkładać na później swoje występy. My podziwiamy sztukę w całej jej gutaperkowej giętkości, sztukę zamieniającą ciało i kości ludzkie w kauczuk, sztukę amerykańską, reklamującą się olbrzymio-błazeńskiemi, jaskrawo kolorowanemi plakatami, sztukę w kostiumach cyrkowych i hecarskich podskokach, sztukę wcieloną w braci The J. J. Phoites, wykonywającą sceny humorystyczne i *pas de deux* wężowe, a przyrzekającą nam w niedalekiej przyszłości extra-przysmak, arcy-produkcyę, coś czego jeszcze nie bywało — wielką pantominę! Oto jest sztuka, której dyrekcya, — jak powiada na odwrotnej stronie afisza, — chwycić się musiała „zmuszona zagrożeniem moralnych interesów instytucyi, na straży której stać poczytuje sobie za święty obowiązek“. Oto jest sztuka uprawiana „nie dla zysków, ale z zamiłowania dla sztuki i w chęci służenia krajowi“. Oto jest sztuka której, „należne“ pochwały oddają nasi recenzenci i na którą o bilety publiczność tłumnie się dobija. *Lasciate ogni speranza*, — a wy artyści, którzy obu nóg swoich w jedną linię prostopadłą do podłogi w mgnieniu oka wyprostować nie potraficie, zachowując przy tem nienaruszony pionowy układ całej postaci, nie rosną dla was wawrzyny we Lwowie ale za to przybywajcie wy linoskoki, prawdziwi i fałszywi Blondini, wy maryonetki i wy klowny, wy trójnogie kozły, wy czworonożne koguty, wy najtłustsze na świecie świnie, wy tresowane małpy i pudle, dla was mamy ręce do oklasków gotowe i kieszenie do płacenia za bilety zasobne!

Jego Excell. Dr. Smolka był onegdaj na posłuchaniu u cesarza w Budapeszcie w celu złożenia podziękowania za udzieloną godność tajnego radcy. — „Gazeta Lwowska“ donosi, „że na tym posłuchaniu przyjął cesarz dr. Smolkę nader łaskawie i wyraził mu swoje uznanie za takt i energię w kierowaniu rozprawami parlamentarnemi. Następnie zapytywał Najj. Pan dr. Smolkę o przebieg obrad delegacyj, na co zapytany odpowiedział, że według wszelkiego prawdopodobieństwa obrady nie będą nastręczały trudności i że delegacya zawotuje bez oporu kredyty zażądane“.

† **Franciszek hr. Poniński** porucznik armii austryackiej, jak donoszą dzienniki Lwowskie, bawiąc u rodziny swojej w Zwiniaczu, przez nieostrożność wystrzałem z broni palnej życie sobie odebrał. Zmarły był tak lubiony przez kolegów w pułku, że na pogrzeb przybyła deputacya oficerów i złożyła wieniec na jego grobie.

Z Warszawy piszą do „Gazety Narodowej“: „Od lat blizko 20, bo od 1863 roku, dzień zaduszny bywa zawsze podwójnie dla Warszawy uroczystym. Powodem tego, w czasie odwiedzania Powązek, zgodnie z obyczajem, grób pięciu poległych, koło którego ciągle snuje się i skupia publiczność, zanosząc modły do Pana Zastępów za tych, którzy krwią swoją otworzyli nową epokę w dziejach narodu, bo usamowolnienie chłopa i przebudzenie się samowiedzy w stanie średnim. I w dniu wczorajszym, jako zadusznym, Powązki były przepełnione, a koło „grobu“ panował istny ścisk. Tłumy kobiet zamodlonych klęczały około mogiły, nie mogiły, a właściwie około kawałka ziemi ogrodowej, wylanej gładko asfaltem. Ośmiu moskiewskich żandarmów stało na straży, aby bronić zapalania lampek lub rzucania wieńców. Niepotrzebuję tego dodawać, że policya była licznie reprezentowaną tak w mundurach jak i bez mundurów. Wielkie zastępy ludu, jak zawsze w razach uroczystych, miały ten wygląd poważny, który nakazuje szacunek“.

Działalność nowego prezesa dyrekcyi teatrów warszawskich, zdaje się opierać na racyonalnych i pochwały godnych podstawach, pomimo widocznych usiłowań pewnych organów starających się bałamutnie wpływać na jego poglądy. I tak dowiadujemy się o nowem rozsądnem z jego strony postanowieniu, aby w sesyach dyrekcyjnych odbywanych co tydzień, uczestniczył delegowany komitetu repertuarowego. Stałym delegowanym wybrany został p. Kazimierz Kaszewski, a jego zastępcą Władysław Bogusławski.

Z Petersburga telegrafują do „Kuryera Warszawskiego“ co następuje: „W sferach kolejowych tutejszych krąży pogłoska, iż jeden z finansistów warszawskich przedstawił ministerium komunikacyi projekt utworzenia z wszystkich dróg żelaznych w Królestwie Polskiem „związku kolejowego“ z centralnem biórem w Warszawie, na wzór istniejącego już w cesarstwie podobnego związku grupy dróg żelaznych południowozachodnich. Największą przeszkodę w wprowadzeniu tegoż projektu stanowiłaby nowo budująca się kolej iwangrodzko-dąbrowska, co do włączenia której nastręcza się bardzo wiele trudności“.

Car dla młodszego swego syna Jerzego nabył w tych dniach dobra Oraczowsko-Apraksińskie, 68,000 morgów wynoszące, za 4,000.000 rubli.

Władysław Mierzwiński, słynny tenor polski, występuje z olbrzymiem powodzeniem w N. Yorku. Wszystkie dzienniki amerykańskie niezmiernie gorąco chwalą śpiew naszego rodaka.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Józefa Dudka z Łobzowa, za kradzież. Arian Ressel Ittel, za sprzedawanie gęsi padłych zepsutych. Schustek Teresę, za kradzież. Szywałę Franciszka i Tatarę Marcina, za sprzeniewierzenie. Flaka Józefa i Józefa Czubę, za kradzież i noszenie broni. Kwaśniak Katarzynę, za zbiegnięcie ze służby i kradzież. Kadet Annę, za kradzież. Dajczyk Jadwigę, za kradzież. Krasonia Karola, za kradzież. Gluzińskiego Juliana, za oszustwo. — Trzynaście osób za włóczęgostwo. — Ukarano policyjnie: Krzystek Bronisławę, za przekroczenie służbowe; Mola Wawrzeńca, za przekroczenie doróżkarskie; Pietrasiównę Maryannę i Gondorkównę Maryannę, za awanturę uliczną.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Teodora żołnierza męcz.* W Piątek: *św. Andrzeja z Awelinu.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 9 Listopada: „Cwiartka Papieru“ W. Sardou. Przedstawienie rozpocznie uwertura „Il finto Stanislao“, Verdiego.

Przegląd polityczny.

Komisye 4 wydziałów delegacyi węgierskiej, odbywały wczoraj pod przewodnictwem kardynała Haynalda swe narady. Ze strony rządu obecni byli p. Tisza i wspólny minister Szapary. Referent Barosz interpelował rząd w kilku kwestyach zarządu i administracyi Bośnii i Hercegowiny, na które odpowiedział minister p. Kallay.

„N. fr. Presse“ zamieszcza telegram ze Lwowa, według którego w kołach metropolitalnych zaprzeczają, jakoby rezygnacya ks. metropolity Sembratowicza została już przyjęta; według tychże informacyj ks. metropolita nie przyjął rezygnacyi ks. oficyała metropolitalnego.

„Fremdenblatt“ donosi, że stosownie do nowego projektu organizacyi c. k. armii, ze 102 pułków pieszych, galicyjskie, w ogólnej liczbie ośmnastu, mają sobie wyznaczone następujące garnizony: pułk nr. 9 (br. Packeny) sztab, komenda uzupełn., i dwa bataliony w Stryju, jeden batalion we Lwowie, ruchomy batalion w Gorazdzie; nr. 10 (br. Handel) sztab i trzy bataliony w Wiedniu, komenda uzup. i jeden batalion w Przemyślu; nr. 13 (hr. Huyn) sztab, kom. uzup. i trzy bataliony w Krakowie, batalion ruchomy w Banialuce; nr. 15 (ks. Nassau) sztab i trzy bataliony w Wiedniu, komenda uzupełniająca i jeden batalion w Tarnopolu; nr. 20 (następcy tronu niemieckiego) sztab i dwa bataliony w Krakowie, kom. uzup. i jeden batalion w Nowym Sączu, ruchomy batalion w Wlasenicy; nr. 24 (ks. Parmy) sztab, kom. uzup. i dwa bataliony w Kołomyi, dwa bataliony we Lwowie; nr. 30 (br. Ringelsheim) sztab i dwa bataliony w Tulln, jeden batal. w Klosterneuburgu, kom. uzupełniająca i jeden batalion we Lwowie; nr. 40 (hr. Auersperg) sztab, komenda úzup. i trzy bataliony w Rzeszowie, jeden batalion w Jarosławiu: nr. 45 (Arcyksiążę Zygmunt) sztab i jeden batalion w Krems, jeden batal. w St. Pölten, jeden batalion w Langenlois, komenda uzup. i jeden batalion w Sanoku; nr. 55 (hr. Gondrecourt) sztab, komenda uzup. i dwa bataliony w Brzeżanach, jeden batalion w Tarnopolu, ruchomy batalion w Trawniku; nr. 56 (Baumgarten) sztab i trzy bataliony w Krakowie, komenda uzup. i jeden batalion w Wadowicach; nr. 57 (w. ks. Mecklenburg-Schwerin) sztab i trzy bataliony w Ołomuńcu, kom. uzup. i jeden batalion w Tarnowie; nr. 58 (Arcyksiążę Ludwik Salwator) sztab i trzy bataliony w Wiedniu, kom. uzupełniająca i jeden batalion w Stanisławowie; nr. 77 (Arcyksiążę Karol Salwator) sztab, komenda uzupełniająca i dwa bataliony w Samborze, jeden batalion w Sanoku, ruchomy batalion w Foczy; nr. 80 (ks. Wilhelm Schleswig-Holstein) sztab, kom. uzupełniająca i dwa bataliony w Złoczowie, jeden batalion we Lwowie, ruchomy batalion w Priboj; nr. 89 sztab i trzy batal. we Lwowie, komenda uzupełniająca i jeden batalion w Gródku; nr. 90 sztab i trzy bataliony w Przemyślu, komenda uzup. i jeden batalion w Łańcucie; nr. 95 sztab i dwa bataliony we Lwowie, komenda uzupełniająca i jeden batalion w Czortkowie, ruchomy batalion w Maglaju.

Węgierska izba deputowanych zbierze się jutro w celu obradowania nad wnioskiem inartykulacyi traktatu w kwestyi rozdziału kolei państwowych austryackich i oddania kolei w dolinie Waagi — oraz nad zatwierdzonem przez komisyę skarbową sprawozdaniem z preliminarza rządowego na rok przyszły.

Dnia 6 b. m. dokonano dwóch uzupełniających wyborów do austryackiej izby deputowanych. Z okręgu Aussee-Admont-Judenburg wybrano dyrektora fabryki p. Sprunga w miejsce bar. Walterskirchen, który po znanem nieporozumieniu z wyborcami złożył mandat. Z wielkiej własności na Bukowinie wybrano zaś Dra Grigorczea.

Dzisiaj odbędzie się w Wiedniu wybór uzupełniający posła do rady państwa z okręgu Josefstadt w miejsce posła Dr. Kronawettera, który mandat był złożył. Dnia 4 b. m. odbyło się w Josefstadzie ogólne zgromadzenie wyborców dla wysłuchania kandydatów ubiegających się o ten mandat. Zgłosiło się trzech tylko kandydatów: Dr. Stourzh, popierany przez stronnictwo zjednoczonej lewicy, Dr. Kronawetter, wezwany do ubiegania się ponownie o mandat przez stowarzyszenie demokratyczne i Dr. Much, „ochotnik“. Dr. Kronawetter wśród grzmotu oklasków oświadczył, że polityczne jego zasady i przekonania są aż nadto znane, jak nie mniej powody, dla których złożył swój mandat. Obecnie zatem tylko objaśnia, że staje jako kandydat na wyraźne żądanie licznego grona osób poważnych i prosi, aby mu było wolno, gdyby się okazała potrzeba, odpowiedzieć na wywody kontrkandydatów. Następnie przemówił Dr. Stourzh, ubolewając nad tem, że parlament pozbawiony jest sposobności zabierania głosu w sprawach zagranicznych, o których decyduje rząd zupełnie samodzielnie. W dalszym ciągu mowca zauważył, że narodowości nie-niemieckie umiały bardzo zręcznie wyzyskać w kierunku materyalnym swoje stanowisko. Dzisiaj czesi pozamieniali szkoły państwowe na szkoły czeskie, polacy otrzymali kolej transwersalną. Nie rozumiem — mówił kandydat — z jakiego tytułu my niemcy mamy nasze kapitały nieść do „Polski?“ Niemcy powinny także koniecznie zająć narodowe stanowisko, celem położenia tamy wzrastającemu ciągle niedoborowi, który wzmaga się w miarę czynienia rozlicznych koncesyj szczepom słowiańskim. Mowca oświadcza, że gdyby został wybranym, zapatrywać się będzie na wszystkie kwestye ze stanowiska niemiecko-narodowego. Trzeci kandydat dr. Much okazał się zwolennikiem programu dra Schönerera. Zdaniem jego polacy są dla niemców główną przeszkodą w odzyskaniu roli przewodniej. Dlatego mowca chciałby jak najprędzej pozbyć się Galicyi z organizmu przedlitawskiego i dać jej oddzielne stanowisko; jest bowiem przekonany, że dopóki to nie nastąpi, nie będzie niemcom dobrze.

W odparciu tych przemówień Dr. Kronawetter skonstatował przedewszystkiem, że lewica nie posiada programu pozytywnego, któryby czynił ją zdolną do akcyi w razie upadku obecnego gabinetu. Myli się Dr. Stourzh, gdy twierdzi, że galicyjską kolej transwersalną należy uważać za narodową zdobycz polaków, linia ta bowiem ma być zbudowana przeważnie w interesie strategicznym; sam wódz naczelny armii, Arcyksiążę Albrecht, położył nacisk na szybkie budowanie tej kolei, przeciw której nie wystąpiła ani zjednoczona lewica, ani żadne inne stronnictwo. Skonsolidowanie stosunków, zdaniem mowcy, może nastąpić na drodze budżetu normalnego, w tym zaś kierunku stronnictwo wiernokonstytucyjne, gdy posiadało większość, wcale nic nie uczyniło. Spokój i zadowolenie na zewnątrz będą mogły być osiągnięte dopiero po uczynieniu zadość narodowym, finansowym i wyznaniowym potrzebom wszystkich obywateli. Rząd obecny unika tego wszystkiego, co by mogło rozjątrzyć i zaniepokoić umysły. W tym względzie idzie on drogą, z której rządy dawniejsze zbaczały. Mowca żąda ustawy narodowościowej, opierającej się na tej podstawie, aby język niemiecki był językiem państwowym i tworzył rodzaj cementu pomiędzy pojedynczemi częściami państwa. Dalej zaprzecza mowca kategorycznie, aby niemcy austryaccy byli w czemkolwiek pokrzywdzeni, a zwłaszcza w swoich prawach narodowościowych. Któraż to ustawa została dotychczas zmieniona na niekorzyść niemców? Dr. Kronawetter rozwijał następnie swoje poglądy na sprawę noweli do ustawy przemysłowej i zbijał argumenta pp. Stourzha i Mucha, przeciw tej noweli przytoczone. Zebranie rozeszło się, wydając trzykrotny okrzyk na cześć Dra Kronawettera. Nie ulega też wątpliwości że dr. Kronawetter będzie powtórnie wybrany.

Z Londynu donoszą, że instrukcye lorda Dufferina wysłanego do Egyptu są bardzo jeszcze nieokreślone, co go zniewala do ścisłej i nieustannej korespondencyi z gabinetem angielskim. Jako główne punkta wytyczne do akcyi politycznej dano mu następujące wskazówki: 1) utrzymanie stosownie do firmanów Porty władzy zwierzchniczej sułtana; 2) po zorganizowaniu armii egypskiej natychmiastowe wysłanie wojsk brytyjskich; 3) kontrybowanie skarbu egypskiego do kosztów utrzymania okupacyjnej armii; 4) powołanie ludu egypskiego do udziału w rządach; 5) wykluczenie właścicieli obligacyj i akcyj od wszelkiego wpływu na zawiadywanie finansami i na administracyę; 6) zagwarantowanie bezpieczeństwa osiadłych w Egypcie europejczyków.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 8 listopada. W. książę Włodzimierz i W. ks. Konstanty opuścili dzisiaj Wiedeń udając się do Wenecyi.

Wiedeń 8 listopada. Wczoraj miała miejsce ponowna demonstracya ludowa na Kaiserstrasse w okręgu Neubau z powodu rozwiązania stowarzyszenia szewców. Gdy wkroczenie policyi okazało się niedostatecznem a podżegana przez agitatorów masa ludu chciała aresztowanych przywódców gwałtem uwolnić z więzienia, zostały ulice przez wojsko oczyszczone.

Wiedeń 8 listopada. Z najlepszego źródła zapewniają, że moździerz piętnasto-centymentrowy odtylcowy, który przy wczorajszem próbnem strzelaniu pod Florisdorf pękł, sporządzony był z lanego żelaza a nie jak donosi „Wiener Blatt“ ze stali bronzowej. Kapitan Małousek zabity został odłamem pękniętego moździerza a nadporucznik Kuczera ciężko raniony; innych nieszczęśliwych następstw nie było.

Budapeszt 8 listopada. Najbliższe posiedzenie delegacyi austryackiej zapowiadają na czwartek. Na tem posiedzeniu toczyć się będą obrady nad *ordinarium* budżetu wojskowego. Jutro nastąpi posiedzenie wydziału budżetowego; na porządku dziennym postawiono budżet ministerium spraw zagranicznych, budżet ministerium finansów i najwyższej izby obrachunkowej.

Budapeszt 8 listopada. Wczoraj obradował poczwórny komitet delegacyi węgierskiej nad preliminarzem kosztów na wojska okupacyjne. Minister wspólny finansów p. Kallay odpowiadając na zapytanie referenta Barosza, wyjaśniał przedewszystkiem przyczyny ostatniego powstania.

Przyczyny te upatruje mowca nie w samej okupacyi, lecz w antypatyi ludów tamtejszych ku wszystkiemu co obce; dalej upatruje tę przyczynę we wpływie ludności czarnogórskiej i w innych okolicznościach, również w zbyt wielkim zaufaniu zarządu jakkolwiek uzasadnionym, w utrwaleniu się stosunków, w redukcyi wojsk w skutek żądanych przez ciała prawodawcze oszczędności, w miejscowem niezadowoleniu bez wyraźnych powodów podniecanem przez zewnętrzne agitacye, w braku należytej energii w działaniu przy początku ruchu powstańców; nawet rekrutowanie było środkiem agitacyjnym a nie przyczyną powstania. Lud sam w sobie dzielny został w błąd wprowadzony teroryzowaniem; większa część buntowników wzięła udział nie dobrowolnie lecz zmuszoną została, jak to ministrowi jeden z wodzów insurgentów sam potwierdził. Liczni jeńcy wyznali wyraźnie, że oni dali się pociągnąć dopiero zagrożeniem zewnątrz im insynuowanem, lecz żałowali tego skoro spostrzegli monarchią, przeciw której już się nigdy nie podniosą.

W początkach powstania był brak oznaczonego kierunku i dążności — a w tym leży nadzieja a nawet gwarancya dla przyszłości, że gdyby nawet pewne okoliczności miały miejsce, to tam taki ruch już więcej się nie powtórzy, a ewentualnie na małem terytoryum ograniczonym zostanie. Do tego jest koniecznem, aby przez pewien czas dostateczne siły okupacyjne były pozostawione. Co się zaś tyczy administracyi, to p. minister obstawał przy tem, aby bezwarunkowo jednostajna administracya ze środkowym punktem w Serajewie została ustanowioną, a przy zatrzymaniu dotychczasowej hierarchii, szczególniej sfera władzy naczelników obwodowych była mocno obwarowaną, wszystkim urzędnikom włożono to za obowiązek, aby z ludem pozostawali w bezpośrednich żywych stosunkach i to nietylko we względzie urzędowym, ale nawet prywatnem, aby pozyskać zaufanie ludu.

Główne zadanie stanowi ukonsolidowanie administracyi, niedopuszczenie obcych wpływów; co do tych ostatnich to w najbliższem czasie będą musiały być przedsiewzięte pewne środki ostrożności, które wypada się spodziewać potrafią zupełnie ten wpływ usunąć — gdyby on raz jeszcze miał próbować swojego tam działania. Z resztą podług raportu do ministra spraw zewnętrznych w ostatnim czasie nastąpiła co do tego w Czarnogórze pewna zmiana. Być może w skutek lojalnego współdziałania księcia Czarnogóry.

Minister kładzie nacisk na ważność podniesienia dobrobytu ludu z politycznego punktu. Lecz w ramach teraźniejszego budżetu dla podniesienia dobrobytu tych krajów nie może być nic przez rząd zdziałanem z wyjątkiem popierania przyrodzonego rozwoju.

Minister oświadcza, że on liczbę wojsk, żądaną przez ministra wojny uważa na długi czas za bezwzględnie konieczną, mniema wszakże, że po spełnieniu się wspomnianych warunków redukcya stanie się możliwą. Dla zniszczenia rozbójnictwa w kilku pogranicznych okręgach zamierzonem zostało utworzenie ruchomej kolumny złożonej z 300 obhotników, co będzie w każdym razie najwłaściwszym środkiem do tego (żywe potakiwania).

W odpowiedzi na dalsze pytania oświadcza, że budżet bośniacki na r. 1883 polega na zupełnie realnych podstawach, co minister dowodzi cyframi z preliminarzy głównych bezpośrednich podatków. Co się tyczy wysokości wydatków, to uwzględnionem być musi, że dla przyswojenia systemu monopolowego potrzebnemi są dłuższy czas i inwestycye. Większe wydatki zarządu finansów wypadają głównie w rubryce monopolu tytuniowego i miały już korzystne rezultatu.

Minister uznaje ważność sprawy rolnej, lecz nie uważa takiego jej rozwiązania za możliwe, któreby wymagało nadto wielkiej ofiarności ze strony obu połów monarchii. Dla rozwiązania tej sprawy wypada szukać sposobu zastosowanego do specyalnych miejscowych stosunków i interesów — konstatuje z zadowoleniem, że ta sprawa nie posiada wcale ostrego charakteru tam, gdzie zręczni urzędnicy umieli jaki taki stosunek pomiędzy begiem a kmieciem ustanowić.

Minister oświadcza, iż jest nieprawdą, ażeby zaprowadzenie monopolu tytuniowego, wywołało rozdrażnienie; ilość wyprodukowanego towaru zwiększyła się znakomicie a ludność sama robi przy zakupnie ułatwienia.

Bośniackie bióro wspólnego ministerium jest z dochodów krajowych opłacane; we wszystkich obwodach Hercogowiny panuje zarząd cywilny. Pojedynczy oficerowie funkcyonujący jako urzędnicy, należą do ram cywilnego zarządu. Na czele Hercogowiny stojący major, jest poddany zarządowi cywilnemu, jako zwyczajny naczelnik obwodu. Rekrutacya zostanie w 1883 r. tak samo przeprowadzoną jak w r. b.

Minister wojny konstatuje, że w wojskach rekrutowanych w Bośnii i Hercogowinie nie zdarzają się dezercye w większej liczbie.

Minister Kallay oświadcza, że wszystkie istniejące drogi są pod zarządem rządu krajowego. Gdy minister jeszcze na kilka pytań odpowiedział, dyskusyę zamknięto; poczem pojedyncze pozycye extra ordinarium tyczące rozlokowania komend wojskowych w krajach okupowanych zostały przyjęte.

W sprawie rozpuszczenia rezerwistów jakoteż w ogóle redukcyi stanu wojsk, wypadnie o tyle spowodować uchwałę odpowiednią ciał prawodawczych, o ile by to pociągało za sobą ewentualne powołanie rezerwy dodatkowej.

Petersburg 8 listopada. Generał Czerniajew w mowie swojej podczas przyjęcia w Taszkiencie oświadczył, iż nie rozpocznie organizacyi, dopóki skonstatowanemi nie zostaną rezultaty ostatniej rewizyi. Posłowi zaś bucharskiemu zapewnił najsolenniej chęć zachowania najlepszych stosunków z Bucharyą.

Belgrad 7 listopada. (Doniesienie „Węg. Poczty“). Były deputowany i wódz radykalistów Rawa Milosewic, znowu został aresztowany w Pirocie jak również i Szetenowicz, przewodniczący związku radykalistów w Pirocie. Zawiadowca drukarni, gdzie wychodziły dzienniki opozycyjne „Samouprawa“ i „Borba,“ większość broszur opozycyjnych i paszkwilów politycznych, otrzymał nakaz i wezwanie by ze wszystkich druków swoich dawał policyi państwowej po dwa egzemplarze do rewizyi i wydawał dopiero za otrzymaniem aprobaty.

Wczoraj popołudniu zapalił się magazyn z 50.000 klgr. siana stojący na placu skarbowym i płonie jeszcze do dziśdnia. Tylko dzięki połączonym staraniom straży ogniowej i wojska udało się pożar zlokalizować, tak że inne spichlerze ocalone — teraz zapewne pożar już ugaszony.

Kair 8 listopada. Dekret khedywa odmawia mięszanym sądom kompetencyi w sprawach o wynagrodzenie szkód a zapowiada wyznaczenie w tym celu specyalnej komisyi.

New-York 8 listopada. Zebrane do rana raporta o rezultacie wyborów wykazują znaczne sukcesa demokratów, którzy w nowej izbie reprezentacyjnej osiągną większość.

Kursa telegraficzne z d. 8 Listopada 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·05. Renta srebrna 77·55. Renta złota 95·30. Renta złota węgierska 119·40. Losy z r. 1860 131·50. Akcye banku narodowego 836·—. Akcye kredyt. 306·10. Londyn 119·25. Napoleony 9·47. Lombardy 140·—. Losy z roku 1864 172·—. Akcye kolei Karola Ludw. 312·50. Akcye Lwow. Czerniow. 171·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 161·75. Akcye Anglo-Banku 125·10. Oblig. indem. galicyjsk. 100·15. Losy prem. węgierskie 118·15. Akcye kolei Kosz. Bogum. 147·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 205·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·75. Marki 58·45. Ruble 118·62. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·10.

Berlin, z d. 8 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170·90. Krótki Wiedeń 171·20. Krótka Warszawa 202·20. Banknoty ross. 203·05. 5% Listy Zast. Pol. 62·—. 4% Listy Likwid. 54·—. Akcye Kol. Kar. Ludw. 134·37. Akcye kredyt. 527·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 9 Listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 50	119 —
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 25	101 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 50	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	310 —	313 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 50	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Opróćz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 8 Listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77 10	77 25
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 60	77 75
4% „ złota 100 złr.	95 40	95 55
5% „ pap. 100 złr.	92 20	92 35
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 20	87 35
5% „ papierowa 100 złr.	86 15	86 30
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 50	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	126 75	127 —
Boden-Credit 200 „	237 —	238 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	309 10	309 40
Kredyt. węg. 200 „	299 75	300 25
Niższo-Austr. 500 „	875 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	836 —	838 —
Unionbank 100 „	121 30	121 60
Verkehrsbank 140 „	144 50	145 —
Bankverein 100 „	114 80	115 20
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	170 25	171 25
Elżbiety 210 „	211 50	212 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2788	2793
Franc. Józefa 200 „	194 75	195 25
Morawsko-Szlaska 200 „	22 25	22 50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	171 —	171 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	205 75	206 —
Południowa 200 „	141 40	141 90
Tramwaj 200 „	251 75	232 25
Węg.-galic. 200 „	161 50	162 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	162 —	162 75
Węg. zachod. 200 „	166 —	167 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 60	94 90
Alföldzkie 200 „ „	95 50	95 90
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 50	97 75
„ 1870 200 „ „	100 25	101 75
„ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 200 „ „	101 80	101 20
Ferd. półn. „	106 —	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 50	93 —
„ 1867 300 „ „	100 25	100 50
„ 1868 300 „ „	95 30	95 80
„ 1872 300 „ „	94 50	95 25
Rudolfa 300 „ „	99 60	99 80
„ 1869 300 „ „	99 60	99 80
„ 1872 300 „ „	99 40	99 70
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 60	92 80

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	109 40	109 80
3% Serbskie 100 fr.	34 —	34 50
3% Tureckie 400 „	27 —	27 25
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 75	116 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 —	64 —
4% 1854 Losy 250 „	119 —	119 50
4% 1860 Losy 500 „	131 30	131 80
„ „ „ 100 „	135 50	136 —
Losy 1864 100 „	171 75	172 25
Węgierskie 100 „	118 25	118 75
M. Wiednia 100 „	125 75	126 25
Kredytowe 100 „	174 50	174 75
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 50	23 50
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 50	21 —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 50	36 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 75	28 50
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.